



Kierownik:
X. ARKADYUSZ LISIECKI w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Adres: Poznań, św. Marcin 69.
Telefon Biura ogłoszeń i Administracji:
Nr. 3613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnoszeniem do domu 85 fen., ze „Słowem Bożem“ 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki“ jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki“ Ausgabe A, ze „Słowem Bożem“ jako „Przewodnik Katolicki“ Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 30 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 34.

Poznań, dnia 22 sierpnia 1915 r.

Rok XXI.

KRÓLOWA KORONY POLSKIEJ.

(Na święto Matki Boskiej Jasnogórskiej, dnia 25 sierpnia.)

Kochać kraju, w którymby cześć dla Matki Boskiej była tak powszechną jak w Polsce. Od zaprowadzenia wiary chrześcijańskiej miłość ku Maryi, cześć Jej i nabożeństwo ku Niej rosły z dniem każdym i wszędzie obok krzyża Chrystusa widniał obraz Jego Najśw. Matki.

Pierwsza pieśń polska, to pieśń na cześć Boga-Rodzicy, którą śpiewał lud zgromadzony w świątyni, którą śpiewało rycerstwo, idące na bój za Polskę i wiarę świętą.

Na sztandarach wojennych obok orla polskiego błyszczał obraz Matki Boskiej, każda zbroja polskiego rycerza zaopatrzona była w podobny wizerunek, na piersiach widniał szkaplerz poświęcony Najśw. Pannie, a w ręku obok miecza różaniec.

Matka Najświętsza wspierała swych rycerzy, ułatwiała im zwycięstwo, a tym, którzy ginęli, dawała śmierć lekką i cichą. Broniła wsie i miasta od zagłady, broniła od zarazy, broniła od zepsucia. A Chrystus, który wszystko uczynił dla swej najukochańszej Matki, wślawił cudami miejsca, gdzie Jej większą cześć oddawano.

I jak Polska długa i szeroka, tak pełno miejsc odpustowych, w których obrazy Boga-Rodzicy-Dzieci otaczamy czcią wielką i świętą.

Ale najwięcej cudami zabłysnęły i największą miłością otoczone są obrazy

Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie i na Jasnej Górze w Częstochowie.

Częstochowa znana nam z cudownej walki ze Szwedami, w czasie której Najświętsza Panna swem przemożnem wstawieniem wyjednała dla garstki Polaków tyle zapалу i odwagi, że obronili klasztor przed znacznie liczniejszym wrogiem; a zwycięstwo było tem większe, że Szwedzi zwyciężali wszędzie polskie wojska i zajęli wszystkie polskie miasta i nie było nadziei, by Polacy obronili się mogli przed nimi.

Wtedy to król nasz, Jan Kazimierz, postanowił obrać Najśw. Pannę Królową Korony Polskiej i oddać Jej w opiekę cały naród polski. Przed cudownym obrazem Najśw. Panny Łaskawej w katedrze lwowskiej w dzień 1 kwietnia 1656 r. wobec całego duchowieństwa, przy niezliczonym udziale rycerzy, szlachty, rzemieślników i ludu wiejskiego ślubował wieczystą i powszechną cześć narodu polskiego Najświętszej Pannie jako Królowej Korony Polskiej i obiecywał, że dla Jej miłości poprawi doleń ludu biednego i zajmie się jego oświeceniem. I leżąc krzyżem przed ołtarzem Chrystusa i Jego Matki, wołał pełen ufności: »Królowo Korony Polskiej, módl się za nami!«

A wszyscy zebrani wśród łkania i szumu sztandarów powtarzali:

»Królowo Korony Polskiej, módl się za nami.«



Panno Święta,
co Jasnej bronisz Częstochowy,
módl się za nami!

I po całym kraju polskim rozeszła się wieść o tych ślubach i każde polskie serce wołało: Królowo Korony Polskiej, módl się za nami.

I oto stał się cud! Królowa Polski wysłuchiwała błagań swych poddanych i przyczyniła się do pokonania rozwielnionego nieprzyjaciela, przyczyniła się do ustąpienia Szwedów z Polski.

Matka Boska wysłuchiwała prośby, ale Polacy nie dotrzymali ślubów i zwolna, zwolna zapomnieli, że Ona jest Królową naszą i coraz więcej grzeszyli i upadali i nie dotrzymali ślubów królewskich. Nie mogli też o własnej sile, bez Jej pomocy uratować ojczyzny i Polska popadła w nieszczęście bez miary.

I wtedy dopiero zrozumieli, czym jest człowiek, który zapomina o Bogu, czym jest kraj, który nie umie dotrzymać przysięgi.

I powstał poeci i w przepięknych pieśniach zaczęli wzywać naród do oddawania czci Najśw. Pannie i powstał kapłani, gromadzący lud przed ołtarzem Boga-Rodzicy.

I powstał wreszcie naród i zaczął na nowo ślać modlitwę do stóp Najśw. Dziewicy, powtarzając zbolalemi ustami: Królowo Korony Polskiej, módl się za nami.

I oto matka-Polka schylona nad kołyską swego dziecięcia, dając je w opiekę Matce Chrystusa, szepce: Królowo Korony Polskiej, módl się za nami.

I rolnik pracujący w polu, gdy usłyszy dzwonek na Anioł Pański, uchyla głowę i szepce w po-

korze: Gwiazdo zaranna, Królowo Polski, módl się za nami.

A szary skowronek, wznosząc się pod sklepienia niebieskie, dzwoni swym czystym głosikiem: Módl się, ach! módl się za nami!

I wiejskie dziewczęta, strojąc obraz Maryi lub Jej figurę przy drodze, śpiewają: Królowo dziewię, Królowo Polski, módl się za nami. A łany ojczystego zboża i lasy ojczyste i rzeki ojczyste powtarzają echem: za nami, za nami!

I ci wszyscy, którzy pracują na kawałek chleba, po całodziennym trudzie klękają przed wizerunkiem Królowej Polski i błagają: Wspomożenie wiernych, módl się za nami.

I chory, biedny ranny, złożony na łożu boleści, zwraca błagalny wzrok ku górze i szepce konającymi ustami: Uzdrawienie chorych, Królowo Polski, módl się za nami.

I grzesznik, korzący się w cieniu ołtarza, błaga ze skrucą o litość i wstawienie do Syna, powtarzając: Ucieczko grzeszników, Królowo Polski, módl się za nami.

I wszyscy, wszyscy biedni i bogaci, szczęśliwi i smutni, dzieci i dorośli wołają z głębi serca: Królowo Korony Polskiej, módl się za nami.

I rośnie w sercach modlących się otucha i zapala się wiara, wiara w lepszą dolę, w lepsze jutro.

X.

X. J. D.

BOGU UFAMY!

Nie było na świecie jeszcze tak mądrego i świętego biskupa ani króla, któregoby rządów ludzie nie krytykowali. Przecież i po dziś dzień mamy takich, którzy krytykują nie tylko Ojca św. i biskupów, ale którzy poprawić chcą samego Boga. Nie dziwimy się więc, że ludzie narzekają także na rządy Opatrzności Bożej. Nieraz jeszcze takie niemądre gadanie usłyszymy, a niestety nieraz my sami z wolą i rządami Boga zgodzić się nie możemy. Wobec tego wypada nam, żebyśmy, poprzednio opisawszy, jak Pan Bóg świat utrzymuje i nim rządzi, jak prowadzi jako wódz ludzką całą i narody, jak troszczy się jako ojciec najlepszy o człowieka każdego, odpowiedź dali na zarzuty, stawiane przeciwko rządowi Opatrzności Bożej.

Na trudności te odpowiemy najpierw ogólnie, a potem rozwiążemy niektóre najwięcej znane zarzuty przeciwko rządowi Bożym szczegółowo.

Wielu ludziom ustawicznie się coś na tym Bożym świecie nie podoba. Raz im za zimno, to znowu za gorąco, to za wiele deszczu, to znowu za mało, raz zima za ostra, to znowu za lekka. Innym zdaje się ciało ludzkie być źle zbudowanym, oniby je zbudowali lepiej, żeby tylu nie podlegało chorobom.

Ale nie koniec na tem. Narzekają ludziska, że ten umarł za młodo, że tamten znowu żyje za długo, narzekają na Opatrzność Bożą, że światem rządzi, a jednak panoszą się grzesznicy, że dobrze im się wiedzie, że nieszczęście prześladowuje niewinnych, że tyle utrapienia, tyle łez jest na świecie.

Na te wszystkie zarzuty razem wzięte najpierw damy ogólną odpowiedź. Jeżeli chcemy coś kryty-

kować, to przedewszystkiem musimy poznać to, z czego jesteśmy niezadowoleni. Inaczej krytyka jest tylko niemądrem gadaniem. Chcąc więc krytykować ten świat i rządy Boże w nim, musimy najpierw poznać świat, tak jak go poznaje Bóg, który nim rządzi. To znaczy innymi słowy, że musielibyśmy poznać więcej, aniżeli wszyscy uczeni dziś razem wiedzą, więcej, aniżeli zawierają wszystkie miliony ksiąg mądrych. Bo nauka i poznawanie tego świata jeszcze się nie skończyło. Nieustannie badają jedni nowe siły przyrody, jak n. p. elektryczność, magnetyzm, a jeszcze bardzo wielu rzeczy nie wiedzą. Setki lat badają tysiące lekarzy budowę ciała ludzkiego, a jeszcze wielu rzeczy rokrocznie nowych się dowiadują. Są uczeni, którzy całe życie poświęcają badaniom poszczególnych owadów, n. p. mrówek, a bynajmniej nie twierdzą, że już zbadali i odkryli wszystko. Setki i tysiące lat śledzą astronomowie bieg gwiazd, a ileż jeszcze zagadek zawiera firmament niebieski!

Chcąc krytykować rządy Opatrzności, trzeba by nam poznać nie tylko teraźniejszy stan wszechrzeczy, ale także ich wiekową przeszłość i przyszłość. Choćbyś więc miał głowę i rozum samego Salomona, choćbyś pamiętał tyle, co wszyscy ludzie razem pamięcią ogarnąć mogą, choćbyś żył i tysiąc i więcej lat jeszcze, nie możesz poznać całej, wielkiej maszyneryi świata, którą Bóg stworzył, tak dokładnie, byś ją mógł naprawiać.

Jeżeli zaniesiesz jaką bardzo misterną robotę lub maszynę partaczowi, to on ją popsuje, ale jej nie naprawi; podobnie i człowiek, poprawiając Boga w rządach, psuje tylko a nie naprawia, choć-

by był najmędrszy. Jedna kropla wobec wszystkich mórz i rzek jeszcze więcej znaczy, aniżeli nasz rozum wobec rozumu i wiedzy Opatrzności Bożej.

Wobec tego nie poprawiamy Boga i nie mówmy, że to tak a tak być powinno, tylko pokornie uniżajmy się pod mocną ręką Bożą, jak nam radzi Piotr św. Apostół.

Nie skarżmy się na świat, który jest padołem łoż, jedną wielką mogiłą, która nas wszystkich przyjmuje do łona, nie skarżmy się na klęski i plagi, jak choroby, wojny, ogień, bo tego wszystkiego nie chciała Opatrzność Boża; to wszystko jest skutkiem grzechu pierworodnego i tych nieprzeliczonych grzechów, jakie ludzie codziennie popełniają. Pamiętajmy, że Opatrzność Boża postawiła człowieka w raju rozkosznym, gdzie nie miał chorować i umierać, gdzie miał obfitość wszystkiego, gdzie nie znał ni bólu ni troski.

Ale powiecie, jeżeli Opatrzność Boża światem rządzi, skąd tyle złego, tyle grzechów i niesprawiedliwości na świecie?

Grzechy dopuszcza Opatrzność Boża dla tego, że stworzyła człowieka wolnym. Bóg jest święty, a jako taki brzydzi się grzechem. Skoro jednakże dał człowiekowi wolny wybór między dobrem a złem, dopuszcza także, że człowiek grzeszy. Źródło niesprawiedliwości i grzechu nie w rządach Opatrzności Bożej, która nas karami odstrasza od grzechu, ale w wolnej woli człowieka szukać ich należy. Mógł Pan Bóg człowieka stworzyć bez wolnej woli, wtenczas nie byłoby grzechu, ale człowiek nie byłby także człowiekiem; nie byłoby także ani cnoty ani zasługi, byłibyśmy tylko tem, czem są zwierzęta i rośliny, które także nie grzeszą. Zresztą Bóg i grzechy nasze na dobre obraca, jak to widzimy na przykładzie Józefa egipskiego, króla Dawida, Maryi Magdaleny, św. Piotra i tylu innych grzeszników, którym grzechy stały się bodźcem do tem większej pokory i cnoty.

Jeżeli Bóg światem rządzi, dla czego sprawiedliwy często cierpi ucisk, grzesznikowi natomiast dobrze się powodzi?

Na ten zarzut spamiętajmy sobie odpowiedź, że na tym świecie wszystko się nie kończy; ten świat to dopiero początek życia, to wejście do wieczności. Niema człowieka tak złego, któryby w życiu

swojem choć kilku dobrych nie spełnił uczynków, niema także sprawiedliwego bez winy. Ponieważ grzesznika na drugim świecie Opatrzność Boża potępić musi, przeto wynagradza go tu na ziemi za dobre uczynki przez zdrowie, sławę, majątek lub powodzenie doczesne. Sprawiedliwego zaś Bóg tutaj doświadcza i czyści przez krzyż i cierpienie, bo jak mówi Pismo św.: *»Złoto i srebro bywa w ogniu próbowane, a ludzie przyjemni Bogu w piecu utrapienia.«* Czytajmy tylko jakibądź życiorys jakiego Świętego, a na każdej stronie o tej prawdzie się przekonamy. Natomiast lękajmy się, jeżeli sumienie nam mówi, że nie jesteśmy na drodze do nieba, a wszystko nam się wiedzie, bo to może być znakiem dla nas potępienia wiekuistego. Przypomnijmy sobie znany nam przykład z historii świętej o bogacz i biednym Łazarzu.

Inni znowu powiadają, że nie potrzeba pracować, bo Pan Bóg sam powiedział: *»Nie troszczcie się o to, co będziecie jeść albo czem będziecie się przyodziewali, bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają.«* Co innego pracować, a co innego troskać się. Praca jest obowiązkiem naszym, bo powiedział Pan Bóg: *»W pocie czoła pożywać będziesz chleba twego«,* bo odsyła nas do mrówki, byśmy się od niej uczyli zwalczania lenistwa, bo dał nam wyraźny nakaz pracy. Pracować mamy tyle, ile poradzimy, bo tylko przez wierne spełnianie obowiązków zbawimy się. Siły nasze fizyczne i umysłowe mamy tak wyzyskać, jakby Bóg o nas wcale nie pamiętał, ale nie mamy troszczyć się o przyszłość i niepokoić, kiedyśmy swoje uczciwie zrobili. Reszta u Boga i jego Opatrzności, która nas kocha i prowadzi jak matka kochająca.

Może te kilka uwag uspokoją niejednego, pocieszą i pogodzą go z Bogiem i jego rządami nad światem. We wszystkich zaś troskach i obawach i w każdym niebezpieczeństwie odmawiajmy pobożnie i z ufnością naszą piękną staropolską pieśń o Opatrzności Bożej, przełożoną z psalmów dawidowych przez wieszczę naszego Jana Kochanowskiego:

*Kto się w opiekę poda Panu swemu,
A całym sercem szczerze ufa Jemu,
Śmieie rzec może: mam obrońcę Boga,
Nie przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga.*

Ośm błogosławieństw.

*Nie tym, co ufni w potęgę złota,
Gardzą maluczką bracią ubogą,
Staną otworem niebieskie wrota —
Tam się odmienną podąża droga...
Królestwo Boże ten tylko bierze,
Kto miłość Bożą najwyżej ceni,
Świećnością świata pogardza szczerze:
Ubodzy duchem błogosławieni!*

*Nie dla tych rajskich niebios krainy,
Co o swych czynach trąbią dokoła,
I sami sobie zwycięstw wawrzyny
Wobec ludzkości kładą na czoła,
Lecz dla tych, którzy po życia fali
Przemknęli cicho, niepostrzeżeni,
Którzy pokory zawsze szukali:
Cisi, pokorni błogosławieni!*

*Ci, co na ziemi szczęście wyczerpią
I których rozkosz doczesna pieści,
Co nie współczują tym, którzy cierpią,
I nie zapłaczą łzami boleści —*

*Za progiem życia już nie dostaną
Chwały niebieskiej jasných promieni,
Płaczący wezmą zapłatę wiano,
Bo oni będą błogosławieni!*

*Wielu posiada obfitość chleba,
Ale nędzarzom wiecznie go skąpią,
Nie wiedzą, co to bliźnia potrzeba —
Ci miłosierdzia też nie dostąpią,
Bo ich szczęśliwa dola po zgonie
Na opłakaną wnet się zamieni —
A miłosiernym wieniec na skronie
Włożą, bo oni błogosławieni!*

*Ci, co stracili serca prostotę
I brudne tylko kochają męty,
Nie wejdą nigdy w Przesławorzą złote,
Gdzie tylko miejsce znajduje święty,
Serca niewinne i duchy czyste.
Wśród nieskończonej nieba przestrzeni
Będą królować z Tobą, o Chryste:
Czystego serca błogosławieni!*

*Na świecie niemasz duszom pokoju,
Ale wre walka ciągle zacięta,
I wielu ginie od tego boju
I znika miłość na ziemi święta;
Oliwnej trzeba światu gałązki,
Co się pokojem świętym zieleni
I nowe stwarza wśród ludów związki:
Czyniący pokój błogosławieni!*

*Królestwo Boże nie tych udziałem,
Którzy na ziemi krzyżów nie noszą,
Których pragnieniem i ideałem
Serce doczesne i serc rozkoszą —
Lecz tych, co Mistra kroczyli śladem,
Których się czoło krwią zarumieni;
Tym dadzą na skroń lśniący dyadem:
A którzy cierpią błogosławieni!*

X. A. Maciejowski.

*

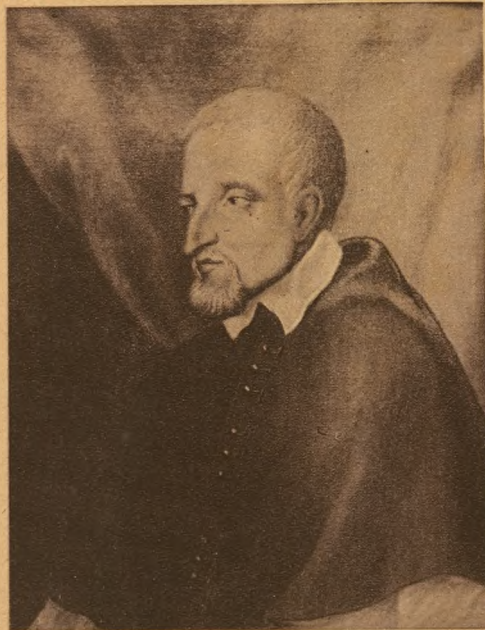
STANISŁAW HOZYUSZ.

Napisał Pustelnik.

„Wspomnij na dawne dni, rozmyślaj każdy rodzaj: spytaj ojca twego i oznajmi tobie.”

(5. Mojż. 32, 7.)

Są mężowie, którzy swój czas, swoje społeczeństwo przewyższają o całą głowę. Dla wyjątkowych, przełomowych epok Bóg zsyła i wyjątkowych, przełomowych ludzi, którzy podobni latarniom morskim dokoła oświe-
tlają ciemności, takież zagrożeni falami rozhu-
kanemi żeglarsze szczęśliwie przybić mogą do portu.



Z Muzeum dyec. w Poznaniu.
Stanisław Hozyusz.

Takim iście opatrnościowym mężem dla nader niebezpiecznych czasów wielkiej na polu kościelnym rewolucji 16 stulecia, rękomej reformacji, był *Stanisław Hozyusz*. Znakomity ten i światobliwy mąż urodził się dnia 5 maja r. 1504 w Krakowie. Ojciec jego, Uryk Hos, przywędrował do Polski z dzisiejszej Badonii i w Krakowie został królewskim urzędnikiem. Nieco później spotykamy go jako prokuratora i mincerza w Wilnie. Ojciec małego Stanisława jako i matka Anna ogólnie byli poważani dla wielkiej pobożności, zaćności i dobroczynności.

Polskie przysłowie mówi: „Czego się skorupka za młodu napije, tem na starość traci.” Tak było i z naszym Stanisławem. Poważny nastrój domu rodzicielskiego jakby mimowoli wsiąkał w serce chłopięcia. Pobożna matka jego, przez podarowanie synkowi kielicha, krucyfiksa i niektórych paramentów kościelnych zwracała mu uwagę na wzniosły stan kapłański.

Razem z swem licznem rodzeństwem Stanisław pobierał nauki u bardzo dzielnego nauczyciela. Zadziwiająco robił postępy. Między innymi gruntownie nauczył się języka polskiego, łacińskiego i niemieckiego. W łacinie w przeciągu lat tak się wydoskonalił, że styl jego nazywano wzorowym.

Późniejsze dzieła jego właśnie dlatego rozchodziły się po całym cywilizowanym

świecie, że pisane były w dobrym języku łacińskim.

Już z piętnastym rokiem począł uczęszczać do sławnej wszechnicy jagiellońskiej. Jaką gorącą wiarą młodzieniec był przejęty, dowodzi następujące zdarzenie. Pewien kolega z Prus Królewskich chorował na febrę. Hozyusz go odwiedził i znalazł u niego pod poduszką książkę heretycką. Natychmiast wrzucił ją do ognia, mówiąc: „To twoja choroba. Przez wciąganie w duszę podobnej trucizny sam sobie niemoc gotujesz.” Na drugi dzień znalazł przyjaciela zdrowym.

Szlachetny młodzieniec nie tylko naukom gorliwie się oddawał, ale i bezustannie pracował nad własnem uświęceniem. Wiele się modlił, regularnie uczęszczał na nabożeństwa, umartwiał się postem, a uczt i zabaw unikał.

Biskup krakowski, wicekanclerz Tomicki, wysłał młodzieńca do Włoch, by na tamtejszych uniwersytetach dopełnił i ukończył nauki. Uzyskawszy roku 1534 doktorat obojga praw, wrócił nasz Stanisław wśród najlepszych życzeń profesorów i przyjaciół do ukochanego kraju rodzinnego.

W Krakowie, ówczesnej stolicy Polski, Hozyusz wstąpił do kancelarii koronnej i został sekretarzem królewskim. Najtrudniejsze i najdelikatniejsze prace wychodziły tutaj z pod jego pióra. Nie wynosił się jednak nad drugich. Odwiedzając sędziwego ojca w Wilnie, wiele go ucieszył swą miłością i skromnością. Pewnego razu, gdy przy stole nie było służby, sam zerwał się i posługiwał ojcu i gościom.

Pomimo rozlicznych zatrudnień urzędu swego, Hozyusz prywatnie studiował Pismo św. i teologię. Serce jego tęskniło za kapłaństwem. I rzeczywiście roku 1543 w Krakowie odebrał święcenia kapłańskie i w kościele św. biskupa Stanisława odprawił swą pierwszą mszę św.

Krótko niestety opisać tylko możemy dalszy bieg życia Hozyusza.

Król polski, Zygmunt Stary († 1548), jeszcze na łożu śmiertelnem zalecał synowi swemu, by wierne usługi Hozyusza wynagrodził wyniesieniem go na jedną z opróżnionych stolic biskupich i to w Prusach, bo dla ówczesnych przesądów syn mieszczański nie mógł zostać biskupem w Koronie. Takim sposobem Hozyusz mimo wzbraniania się roku 1549

został biskupem chełmińskim, a 1551 roku księciem - biskupem Warmii.

Główną troską Hozyusza było i pozostało odpiernie nowowierców, pustoszących mianowicie w większych miastach winnicę Pańską. W Toruniu i więcej jeszcze w Elblągu, zapraszał radę miejską do ratusza i wymownie zbijał błędy heretyckie, zaklinając pełen miłości i troskliwości arcy-pasterskiej zwiedzionych, by wrócili do jedności z Kościołem. Jeżeli skutek nie odpowiadał staraniom, to



Zamek biskupi w Lidzbarku na Warmii.

tylko dla tego, że odszczepieńcy nie chcieli uznać prawdy.

Chociaż należał do najmłodszych dostojników kościelnych, był Hozyusz duszą *Synodu prowincjonalnego*, odbywającego się roku 1551 w *Piotrkowie*. Zagrzewał biskupów do gorliwej pracy i napisał słynne »Chrześcijańskie wyznanie wiary katolickiej«, które później ukazało się w trzydziestu z górą wydaniach i było tłumaczone na polskie, niemieckie, francuskie, włoskie, angielskie, a nawet na język ormiański.

Jeszcze liczne inne pisma katolickie w języku łacińskim ułożył Stanisław Hozyusz i to głównie w Lidzbarku, ówczesnej rezydencji książąt-biskupów warmińskich.

W jesieni r. 1558 znajdujemy Hozyusza w *Rzymie*, dokąd go Ojciec św. razem z najcelniejszych biskupami innych narodów powołał na ważne narady. Ponownie miał być zwołany i dokończony w Trydencie przerwany Sobór powszechny. Papież Paweł IV naszego Hozyusza ogromnie polubił i wyróżniał. Mówił raz w obecności wielu kardynałów: »Odkąd poznałem Hozyusza, przestałem podziwiać innych wielkich mężów.« Papież już podówczas chciał biskupa warmińskiego zrobić kardynałem, ale Hozyusz w swej wielkiej pokorze stanowczo wymawiał się od przyjęcia tej godności.

Z Rzymu Hozyusz pragnął wrócić do swej owczarni, ale następca Pawła IV, papież Pius IV, wysłał go jako *nuncjusza apostolskiego* do dworu wiedeńskiego, by cesarza Ferdynanda pozyskać dla sprawy Soboru Trydenckiego. Krom tego nuncyusz miał wpływać na następcę tronu Maksymiliana, który skłaniał się do luteranizmu, by wiernym pozostał wierze rzymsko-katolickiej i nie pociągnął za sobą do herezyi całej monarchii habsburskiej.

Z obu zadań Hozyusz wywiązał się znakomicie. Dodajemy przy tej sposobności, że i wielce chwiej-



Dziedziniec zamku biskupiego w Lidzbarku.

blogich uchwał Soboru w dyecezyi warmińskiej i w całej Polsce.

Roku 1564 powołał *Jezuitorów* do Brunsbergi i ufundował sławne zakłady naukowe w tem mieście dotąd istniejące. Z Brunsbergi Towarzystwo Jezusowe rozszerzyło się na całą Polskę. Z niego to wyszli tacy mężowie jak Piotr Skarga. Bez Hozyusza nie byłoby Skargi.

Ostatnie dziesięciolecie swego błogosławionego i czynnego żywota Hozyusz przepędził w *Wiecznem mieście*. Dyecezyą warmińską zawiadywał koadjutor *Marcin Kromer*, przyjaciel jego i następca na warmińskiej stolicy biskupiej. Jak Hozyusz żył zacnie i światobliwie, tak i umarł dnia 5 sierpnia r. 1579. Współcześni poważali go i czcili jako Świętego. Zwłoki jego spoczywają w kościele Najśw. Maryi Panny na Zatybrzu, w Rzymie.

Zasługi Hozyusza około dobra Kościoła św. i ojczyzny naszej są nieocenione. Był on jednym z największych i najlepszych biskupów polskich.

Kościół tytularny Stanisława Hozyusza w Rzymie.



Bazylika Matki Boskiej na Zatybrzu.



Wnętrze bazyliki z grobowcem Hozyusza.

Stefania Tuchołkowa.



KRÓLOWA JADWIGA.

Opowieść historyczna.

(Ciąg dalszy.)

Wielki książę, jako władca absolutny, mógł poprostu nakazać poddanym swoim przyjęcie nowej wiary. Jagiello wołał jednak, by uczyniono to dobrowolnie. Wydał zatem dnia 20 lutego r. 1387 dokument, mocą którego nadawał obszerne swobody litewskim bojarom, którzy dobrowolnie przyjmą chrzest. Tacy mogli odtąd swobodnie rozporządzać swoim majątkiem, mieli zapewniony wymiar sprawiedliwości sądowej, córki mogli podług własnej woli wydawać za mąż, a wdowy miały zapewnione dożywocie na majątności mężowskiej. Bojarowie mieli być także uwolnieni od robocizny na rzecz wielkiego князя, który jedynie miał prawo zajmowania ich przy budowie zamków obronnych.

Zważywszy dotychczasowy, niewolniczy stosunek bojarów do wielkiego князя, uznać trzeba, że były to bardzo doniosłe i obszerne przywileje. Jako dar chrzestny otrzymali litewscy bojarowie godność i prawa ludzkie, jakich dotąd nie posiadali.

Drugi dokument, wydany dnia 22 lutego, odnosił się do prostego ludu, który jednak zbyt był w ciemnocie umysłowej pogażonym, by go można było czemkolwiek do przyjęcia chrztu nakłaniać, można mu było to tylko nakazać.

„Gdyby zaś kto woli książęcej nie był posłusznym, będzie do tego przymuszony karami cielesnemi, — brzmiał odnośny ustęp owego dokumentu.

Ale nie było potrzeby uciekać się do tego. Wprawdzie zabobny lud litewski czcił ślepo i bałwochwaleczo swe niezgrabnie z drzewa i kamieni ciosane bożki i bał się więcej jak ognia krzyża chrześcijańskiego, lecz stanowczemu rozkazowi wielkiego księcia nie śmiał się sprzeciwić.

Gdy zaś runął ścięty ręką samego króla wielki posąg najwyższego litewskiego bożka, Perkuna, a on nie rzucił gromu na głowę śmiałka, podnoszącego nań swą rękę, gdy legły w gruzu gonty pogańskie, a dęby święte na górze zamkowej ścięte zostały, gdy zagaśł ogień święty, odwieczny Żnierz, zalany wodą, gdy posiekane na kawałki święte jaszczury i węże wily się w drgawkach przedśmiertnych, a bożkowie mocy swej nie okazali, przestał się lud litewski lękać ich pomsty, jaką im groził najwyższy kapłan pogański, Krywe-Krywejto.

I dobrowolnie dążyli do chrztu św. nie tylko bojarowie w sukiennych, futrami podbijanych tułbach, ze lśniącem kordem u srebrzystych pasów, z kuniami i rysiemi kołpakami na głowach, ale i nieprzeliczone rzesze chłopskie, przybrane w lniane giezła i konopne parcianki, w kożuchach z runem owczem na wierzch wywróconem i w łapciach z lipowego łyka na nogach.

A królowa z pomocą dworek rozdawała tym rzeszom białe chrzestne opończe, w które przybrani, przyjmowali Litwini chrzest całemi gromadami. Dla oszczędzenia bowiem pracy nie mogącym nadążyć z chrztem kapłanom, chrzczono jednym i tem samem imieniem całe gromady odrazu w rzece Willi.

Sędziwy Krywe-Krywejto, Lizdejko, rwąc sobie z rozpacz i oburzenia siwe włosy z głowy, ukrył się w borach Kiernowskich, wraz z innymi pogańskimi kapłanami, unosząc z sobą niezniszczone

jeszcze posążki dawnych bożyszcz. Za nimi pociągnęli ślepicy i dziadowie wróżebni, lirnicy i wajełoci, kryjąc się przed okiem ludzkim w głębi nieprzebranych puszczy leśnych z wykonywaniem dawnych obrządków pogańskich.

W Wilnie zaś na gruzach świątyni Perkunowej zatknięto krzyż (później wzniesiono na tem miejscu katedrę wileńską), który stał i rozpościł swe drzewne ramiona, jakby obejmując niemi w opiekę tę nowonawróconą ziemię i jej mieszkańców.

Z Wilna puścił się król Władysław w dalszą po Litwie podróż apostolską, w której mu jednak Jadwiga już nie towarzyszyła.

Doszła ją bowiem wieść o nagłym i strasznym zgonie matki, królowej węgierskiej Elżbiety, którą rokoszanie zamordowali w Nowem Grodnie nad Adryatykiem.

Boleścią niewymowną ścisnęło się serce osierocone królowej, ale wyrobił się w niej już tak wielki hart ducha, że na własne cierpienie nie zważać się nauczyła. Pamiętała przedewszystkiem o swych obowiązkach, jakie ją teraz z powrotem wzywały do Polski, którą obecnie najspadniej utraconą za Ludwika Andegaweńskiego Ruś Czerwoną odzyskać mogła.

Spieszenie powróciła Jadwiga do Krakowa, a zabrawszy zbrojne hufce, podążyła sama na ich czele na Ruś Czerwoną. — Ale jej białe i święte dłonie nie potrzebowały brać udziału w krwi przelewów, bez którego się obyło, bo wszystkie grody na Rusi Czerwonej dobrowolnie przed nią otworzyły swe bramy i uznały ją ochotnie królową swą i panią.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Niesnaski małżeńskie, zasługi i czyny miłosierdzia Jadwigi.

Niebawem po powrocie Jadwigi z Rusi Czerwonej powrócił i Jagiello z Litwy do Krakowa, ale jakoś oziębło witał po długiej rozłące umiłowaną żonę. Kwasy jakieś i nieporozumienia sączyły się między wzajemnej nieufności między młodych małżonków. Wreszcie przyszło do gwałtownej sceny, w której Jagiello obraźliwymi i podejrzliwymi słowami obraził Jadwigę, którą ktoś przed nim oczernił, że w czasie jego na Litwie bytności przyjmowała potajemnie Wilhelma u siebie.

Do żywego oburzoną i obrażoną czuła się Jadwiga i bolało ją wielce, że małżonek jej, który co dnia na jej świątobliwe patrzył życie, mógł tak potwarezych wieści słuchać i dać im wiarę. Wyraziła mu tedy swój ból i oburzenie, wyznając zarazem, że i przed nią oskarżono małżonka, że między nadobnymi Litwinkami wyszukiwał sobie kochanek, z którymi zdradzał zaprzysiężoną małżonce wiarę.

Widocznie komuś zależało na tem, by rozdzielić małżeńskie stado.

Królowa zażądała sądu publicznego, a rzecznikiem swej sprawy obrała Jaśka z Tęczyna, kasztelan wojnickiego, herbu Topór, zaprzysięgłszy przed nim uroczyście w kościele swą niewinność, jak tego przyjęty wymagał zwyczaj.

Okazało się, że siewcą potwarezych wieści był Gniewosz z Dalewic, dawniejszy sojusznik Wilhelmu.

Na rokach sądowych w Wiślicy oszczerca przyznał, że wieści przezeń roznoszone były bezpodstawne i musiał jak pies wejść pod ławę i potwarz publicznie odszczekać.

Dowodnie wykazała się niewinność Jadwigi a jednak czekała ją jeszcze nowa obelga z ust z których się jej najmniej spodziewać mogła.

Ów umiłowany Wilhelm, którego się dla dobra wiary i kraju wyrzekła, lecz który mimo to otoczonym pozostał w jej pamięci we wszelkie blaski świetlane, w jakie go miłujące serce nieszczęsnej oblubienicy przybrało, okazał się jej miłości i pamięci niegodnym. Posła Jagiellowego, który po drodze do Rzymu miał na dworze wiedeńskim uiścić opłatę 200.000 florenów, wbrew prawu narodów uwięzić kazał księżę Rakuski we Wiedniu.

Prócz tego wytoczył Wilhelm w Rzymie Jadwige proces kanoniczny, zarzucający jej dwużeństwo i wniósł o unieważnienie jej ślubów z Jagiellą. Zawezwany przez papieża, by się osobiście stawił do Rzymu lub podał jakie dowody, popierające czynione przezeń królowej polskiej zarzuty, ani do Rzymu nie przybył, ni żadnych dowodów (których nie było), nie przytoczył. Oskarżenie jego było bezpodstawnem, gdyż śluby hainburskie były przecież poprzednio unieważnione. Nie mógł sprawy wygrać, więc wołał jej poniechać.

»Nie przystało księciu Austrii dobijać się o ladażnicę,« — tak się publicznie w nikczemny sposób o swej niegdyś umiłowanej wyraził.

Jakim bólem ścianać się musiała serce Jadwigi, gdy dowiedziała się o tych obelżywych słowach, padających na nią z ust człowieka, którego nad świat cały umiłowała!

Zda się, że ta święta królowa wraz z koroną królewską i koroną cierniową włożyła na swe skroń. Lecz jej hart ducha, wielkość serca, ofiarność i cnota okazały się w całej pełni właśnie w tych tak ciężkich dla niej czasach. W zapomnieniu o sobie, a w zupełnem oddaniu się dobru wiary, kraju i poddanych swych znalazła balsam gojący bóle jej serdeczne. Dbając o służbę Bożą, skrzętnie wyszywała ornaty i różne przybory kościelne, któremi obdarowywała kościoły polskie i litewskie.

W roku 1390 ustanowiła na Wawelu 16 psalterzystów, którzy po nabożeństwie śpiewali psalmy Dawidowe, podzielone na głosy.

W katedrze ufundowała cztery nowe ołtarze, św. Anny, Nawiedzenia Maryi Panny, św. Krzysztofa i św. Erazma. Założyła także w Krakowie kościół Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny na przedmieściu zwanem Piasek, gdzie osadziła Karmelitów. Przy poświęceniu kamienia węgielnego postawiła nogę na jednym z głazów ociosanych już pod budowlę, a gdy z glazu zstąpiła, ślad jej stopy cudownym sposobem pozostał odcisniętym na kamieniu. Wmurowano ten kamień w sam narożnik, by potomnym wiekom zachować na pamiątkę tę »stopkę królowej«.

Nowonawróconej Litwie brakło kapłanów, więc królowa założyła przy uniwersytecie praskim kolegium duchowne dla młodzieży litewskiej, na co król czeski, Wacław, dał chętnie swe przyzwolenie.

Dbając o oświatę, kazała tłumaczyć na język polski różne dzieła, czem sobie wielką zyskała załugę. Lecz przedewszystkiem leżała jej na sercu sprawa zaniedbanej akademii krakowskiej, której fundacya sięgała aż roku 1364.

Ponieważ w samym Krakowie, gęsto zabudowanym, wzniesienie gmachów uniwersyteckich musiałoby pociągnąć za sobą nadmierne koszty i wówczas prawie niemożliwem do przeprowadzenia było, dla tego to Król Chłopków począł wznosić podwaliny akademii w pobliskiem mieście Kazimierzu.

Mądra pani, choć rozpoczętego przez dziada dzieła, czuła jednak, że akademia, wzniesiona w samem sercu, to jest w stolicy kraju, świetniejszą będzie miała przyszłość przed sobą,

a i stolica sama na tem zyska. Nie myślała więc o tem, by wznosić dalej rozpoczęte w Kazimierzu budowle, lecz zapobiegliwie i skrzętnie nabywała w samym Krakowie prywatne domy w dzielnicy południowo-zachodniej, przeważnie przez Żydów zamieszkałej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Czwarte przykazanie.

Stanisław się świetnie ożenił.

Jako syn ubogiego wieśniaka, zdobył sobie z pomocą księdza proboszcza i dziedzica wysokie stanowisko i ożenił się z córką sławnego lekarza, u którego był poprzednio pierwszym asystentem.

Pewnego dnia spotkała pani Helena, żona jego, w sieni starego, nędźnie ubranego wieśniaka.

— Czego tu chcecie? — spytała ostro.

— Ja — ja — myślałem, że tu mieszka — pan doktor Branecki...!

— Tak jest. Idźcie na górę! — rzekła, — myślcie w duszy: Skąd taki biedak przychodzi do Stanisława! On go wcale nie przyjmie!

I żal jej było, że tak szorstko przemówiła do starego wieśniaka. A gdy po upływie godziny wracała do domu, ujrzała znów w sieni, na tem samym miejscu, owego starca.

— Byliście u mego męża? — zapytała łagodnie.

— Tak! Ale kazał mi odejść...!

— Czemu? Skąd jesteście?

— Z Jeleńca!

— Z Jeleńca? To jest wieś rodzinna mego męża! Jak się nazywacie?

— Branecki, szepnął starzec nieśmiało.

Wtedy ujęła pani Helena rękę starca i zaprowadziła go do wspaniałe urządzonego salonu. Potem kazała zawołać męża.

— Stanisławie, — rzekła z wyrzutem, — nie postąpiłeś szlachetnie wobec mnie! Nic mi nie mówisz, że masz ojca! Czemu ukrywałeś to przedemną? Czy się wstydzisz jego biedy? Ojciec twój pierwszą powinien być w domu twym osobą, a ty zamilczałeś o jego istnieniu!

— Myślałem, że jesteś dumną, — odrzekł Stanisław wzruszony, — i że wstydzisz się będziesz prostego wieśniaka!

— Więc zupełnie mnie źle osądziłeś! Przepraszam teraz ojca za krzywdę, jaką mu wyrządziłeś!

Starzec płakał ze wzruszenia.

— Niech ci Bóg błogosławi, córko moja, — szeptał, ściskając jej rękę, — jesteś dobrą i szlachetną kobietą! Kto tak jak ty wypełnia przykazania Boże, temu dobrze będzie na świecie.

Wkrótce potem pojechał Stanisław z żoną do Jeleńca po ojca i zatrzymał go u siebie na zawsze. I tak spędził stary wieśniak ostatnie lata życia u dzieci, otoczony ich miłością i szacunkiem, a wszystko to zawdzięczał synowej, wypełniającej sumiennie czwarte przykazanie.



Nasze obrazki.



Zamek biskupi i jego dziedziniec w Lidzbarku

został w stylu ostrołukowym pobudowany w drugiej połowie czternastego wieku. Potężny ten gmach po zamku malborskim najwspanialszą jest świecką budowlą Prus Wschodnich i Zachodnich. Znajduje się w nim przepiękna kaplica, śliczne sklepienie sale oraz kunsztowne krużganki, wychodzące na obszerny dziedziniec. Podczas skwaru słonecznego i słoty krużganki te

stanowiły przyjemne miejsce pobytu. Jedyne w swym rodzaju są piwnice trzypiętrowe. Od samego założenia aż do pierwszego rozbioru Polski zamek lidzbarski był rezydencją książąt-biskupów warmińskich. Pomiedzy nimi znajdowali się taki Stanisław Hozysz, Marcin Kromer, Andrzej Batory, T. A. Potocki, Ignacy Krasicki. Od roku 1859 ubikacje zamkowe mieszczą zakład dla sierot pod opieką św. Józefa.

Kościół tytularny Stanisława Hozysza w Rzymie,

jedna z najczcigodniejszych, najstarszych i najpiękniejszych bazylik Wiecznego miasta. W kościele tym spoczywają zwłoki kardynała Stanisława Hozysza, a obok wielkiego ołtarza wznosi się pomnik jego. W niszy z marmuru kararyjskiego widnieje popiersie zasłużonego męża, a pod niem, w czarnym marmurze wyryty napis, głoszący cnoty i czyny jego. Pomnik ten wystawili zmarłemu bratanek jego, również Stanisław Hozysz, biskup poznański, oraz słynny Stanisław Reszka, którego Hozysz zamianował egzekutorem testamentu swego.

* * *

Z okazji zajęcia Warszawy przez wojska niemieckie podajemy kilka widoków tej pięknej stolicy Polski. Opis i krótką historię miasta zamieścił »Przewodnik Katolicki« w roku ubiegłym p. t. »Warszawa — Serce Polski« (patrz nr. 46 str. 540).

Zamek królewski w Warszawie z kolumną Zygmunta.

Od niepamiętnych czasów stał w tem samym miejscu Warszawy drewniany dworzec



Obraz Stachiewicza.

„I dobrowolnie dążyli do chrztu św. . . .“
Do opowieści: „Królowa Jadwiga“.

książąt mazowieckich. Gdy z Zygmunta III Warszawa stała się stolicą Polski, wystawiono wspaniałe gmachy z muru i ciosu, prawie tak jak go obecnie widzimy. Zniszczony, zrabowany i spalony przez Szwedów w r. 1655, został wprawdzie odbudowany, ale nie odzyskał nigdy pierwotnej swej wspaniałości. Jan III Sobieski szczególnie ozdobił go wewnątrz. Cały zaś szereg sal i pokoi najpiękniejszych powstał za czasów Stanisława Augusta. Otoczenie zamku, plac i ogrody urządzono dopiero w ubiegłym wieku. — Plac zamkowy zwraca już z daleka uwagę wysoką kolumną Zygmunta III, wzniesioną przez króla Władysława IV, w dowód czci synowskiej, w r. 1643.

Plac św. Aleksandra

nazwanym został od wznoszącego się tam kościoła św. Aleksandra, zbudowanego w r. 1826, w kształcie rotundy z kopułą, na wzór kościoła św. Karola w Medyolanie. — Warszawa stolica nasza, jest miastem dzisiaj olbrzymiem, prawie milionowem, miastem pięknym i sercem naszym nad wyraz drogiem. Z Warszawą łączy się najszczytniejsze wspomnienia przeszłości naszej; pełno w niej pamiątek historycznych. To też z trwogą wielką oczy Polski całej dzisiaj zwrócone w stronę Warszawy, ażeby skarbnica wspomnień i pamiątek naszych przetrwała szalejącą nad nią burzę wojenną.

Plac Krasińskich w Warszawie

wziął swą nazwę od wspaniałego gmachu, zbudowanego w r. 1692 przez Jana Dobrogosta Krasińskiego. Gmach ten jest dziełem artystów włoskich, a od strony placu i ogrodu zdobią go cenne płaskorzeźby. — Obecnie mieści się tam Izba Sądowa.

Z POWODU ZAJĘCIA WARSZAWY PRZEZ WOJSKA NIEMIECKIE.



Zamek królewski z kolumną Zygmunta.



Plac św. Aleksandra.



Plac Krasińskich.

Dodatek.

Wisława.

Dziesięcioletni bohater.

I.

Po dwudniowej, śnieżnej zadymce świat się ucizył i rozweselił.

Wioska uroczy o tej porze przedstawiała zazwyczaj widok: za dnia słońce rzucało na nią sieć jakier mieniących się tęczowo, nocami stroił ją księżyc srebrzystą poświatą.

Atoli nieszczęsnego dnia tego czysty szafir niebios i światłość słoneczną zaczynały mącić mgły strzelniczego dymu, powietrze rozjęczało się gwizdem kul, kłopotem karabinów, piekielnem wyciem szrapneli.

Gościńcem, po którym sankowała się niedawno działwa wśród wrzaskliwych śniechów i krzyków, uciekali dziś mieszkańcy siola w dziłkim, bezładnym popłochu.

Ogłuszeni nieustannym hukiem granatów, na pół przytomni z przerażenia, uciekali przed widmem wojny, porzucając chaty, bydło, dobytek, aby ratować jedynie życie.

Naraz w tę spieszącą, zwartą szębę padł szrapnel; siłą jego eksplozyi wyrzucone kule rozsypały się gesto dokoła.

Rozległ się okropny, wstrząsający wrzask, z poszczególnych złożony krzyków i jęków; jeden z tych jęków, o głosie bardzo bliskim i bardzo kochanym, odbił się złowrogo w Jaśkowem sercu.

W tej samej chwili uczył chłopak, że dłoń jego puściła ręką, trzymającą ją dotychczas w silnym uścisku i równocześnie zobaczył, że matka padła na ziemię, że ojciec pochylił się ku niej.

Naraz nowy rozlega się świst, za nim spada powtórny deszcz kul i oto — przy kobiecie runął także tatulo.

Jakowaś mgła czy bielmo powlekły żrenice chłopca; przypadł do nóg matki i ojca, gdzie w okamgnieniu obryzgał mu odzież zdrój rodzicielskiej krwi...

Przypadł też do nich, niepomny niebezpieczeństwa, kum Mikołaj. Ze jednak człowiek był starszy i doświadczony, poznał odrazu, że nie już nie poradzi. Przynajmniej ani Łukasz ani jego żona nie męczyli się długo, może nawet nie wiedzieli, że umierają. Zabito ich bowiem na poczekaniu.

Kule padały coraz gęściej, niby grad. Mikołaj porwał rękę oszołomionego Jaśka i począł uciekać. Jasiiek nie stawiał najmniejszego oporu; utracił chwilowe wszelką świadomość i czucie. Oczy dziecka spoglądały błędnie po ślinie uciekających, że znowu stawały słupem na okrwawionej sukmanie.

Ludność pędziła bez wytchnienia naprzód, aż o wczesnym grudniowym zachodzie dopadła stacyi kolejowej.

Z niemalym trudem docisnął się Mikołaj, ciągnąc Jaśka za sobą, do stojącego w pogotowiu pociągu.

Już, już wstępował na schódki wagonu, gdy naraz Jasiiek odczuł taki jakiś głęboki, niewytłumaczony wstę przed czekającą go podróżą, że wyrwał

się gwałtownie z rąk opiekuna i w jednej chwili przepadł wśród tłumów.

Daremnie Mikołaj ogłądał się za nim, napróżno krzykiem chłopca przyzywał..., krzyk jego stłumił rychło przejmujący gwizd lokomotywy.

Po chwili pociąg odjechał.

Jasiiek podeszedł niespostrzeżenie do kolejowego magazynu i przykucnął pod ścianą.

Szumiało mu w głowie okropnie: strach, głód, oraz widok śmiertelnych rodziców spletały się w bolesny zamęt i chaos. Te wszystkie jednak uczucia pokonało niezmiernie wyczerpanie, sprowadzając na Jaśka sen, który go nieco pokrzepił.

Gdy się chłopak zbudził, nastała już ciemność; gdzieś tam migotały blade światelka latarni.

Jaśkowi dokuczał głód coraz silniejszy. Wrócił tedy do budynku stacyjnego i dojrzał, że przed poczekalnią stoi żołnierz na warcie.

Przystąpił bez namysłu bliżej i szepnął prosząc:

— Chleba!

Strażnik chciał go ofuknąć, lecz wzrok jego spoczął na srodze zmizerowanym obliczu chłopca, a w świetle latarni zaczerwieniło się splamione ubranie.

Wskazał mu tedy milczącym ruchem kilku wojaków drzemających opodal na ławkach.

Jasiiek podbiegł do jednego z nich, a pociągając śpiącego za rękaw, znowu poprosił:

— Chleba!

Żołnierz wyjął z tornistra kawał wojskowego suchara, podał go chłopcu i zasnął na nowo.

Gryząc twardy niemożliwie suchar, puścił się Jasiiek prosto przed siebie. Okolicę znał dobrze: wszakżeż tatulo brali go nieraz ze sobą, gdy w miasteczku odbywał się jarmark.

Na wspomnienie ojca stanęła przed sierotą sroga rzeczywistość. Przepoiła go naraz tak wielka rozpacz, że rzucił się na zmarzłą, ośnieżoną ziemię i jął szlochać i krzyczeć w niebogłosy...

Dokoła zaś było ciemno, pusto i głucho.

Placz przyniósł atoli ulgę sierocie. Siadł chłopak na ziemi i począł zastanawiać się nad przyszłością.

Nie żałował bynajmniej, że porzucił kuma Mikołaja: myśl ucieczki z tutejszych stron przejmowała go wstętem jeszcze i teraz. Ziemia rodzinna trzymała chłopca silnie przy sobie: zapragnął obrońić ją przed zniszczeniem...

Cóż jednak może dla niej uczynić taki jak on mizerak, który nie zdola jeszcze dźwignąć karabinu! Próbowal to skutecznie nie raz, nie dwa... wtedy, kiedy to chłopaki z jego wioski wyruszali na wojnę. Lecz nie udźwignął.

Coraz dotkliwszy ziać przenikał powietrze i ziemię. Jasiiek powstał i chcąc cokolwiek się ogrzać, począł biedz znowu przed siebie.

Naraz dostrzegł w ciemnościach okopy strzeleckie; znał je już cokolwiek... wszak w takiej same rozkopano pola jego rodzinnej wioski.

Podsuwał się do nich, śmiało, ciekawie, coraz bliżej a bliżej.

Reilo się w nich od żołnierzy; niektórzy drzemali, lecz większość czuwała, trzymając broń w pogotowiu.

Jasiiek dotarł do pierwszego z brzegu wojaka; ale i ten usłyszał czyjeś kroki i zobaczył wśród rzędniejszej ciemności malca, pod którego butem zachrzęściła ostro pusta blaszanka z konserwy.

Skinieniem ręki przywołał Jaska do siebie.

— Chce mi się okrutnie pić... — szepnął wyschniętymi ustami. — Przynieś mi chłopcze, na miłość Boską, wody!

Jasiek wziął podaną manierkę i pobiegł cwałem w stronę kolejowej studni: tamten żołnierz na stacyi obdarzył go sucharem, więc chłopak tą drobną przysługą odwdzięczy się teraz drugiemu...

Powrócił rażno z pełnem naczyniem. Żołnierz wypił wodę z chciwością, poczem wdał się z Jaskiem w krótką gawędkę.

Ta rozmowa rozstrzygnęła los chłopca.

— Zostanę przy żołnierzach — przydam się ludziom. A oni zastąpią mi mamę i tatula...

Znowu lzy puściły się z oczu sieroty, lecz nie zachwiały jego zamiarów.

Po raz trzeci znalazł się na stacyi i śmiało przystąpił do żołnierza, pełniącego straż.

— Panie żołnierz, — przemówił, — zatrzymajcie mnie, proszę, przy sobie...

Strażnik, zobaczywszy znowu szczupłego chłopczykę, jął uśmiechać się z politowaniem i potrząsać głową.

Lecz Jasiek, chcąc koniecznie postawić na swoim, zaczął mu opowiadać coraz żywszym tonem historię ubiegłych godzin.

Odgłos jego słów sprowadził kapitana, który był zajęty pisanem w poczekalni.

Strażnik wyprężył się służbowo, lecz Jasiek na widok oficera przestraszył się bardzo i zamilkł.

— Czyj to chłopak? Czegoż on tutaj chce? — zapytał zdziwiony kapitan strażnika.

— Chłopak jest z tutejszych stron, — meldował żołnierz. — Chce zostać koniecznie przy wojsku...

Jasiek przypadł z milczącą prośbą do kolan kapitana; lecz ten bezsensną podrażniony nocą, ofuknął go gniewnie:

— Tu niema miejsca dla dzieci! Wracaj smarkaczu natychmiast do domu... do rodziców!

Jasiek ryknął ogromnym płaczem.

— Panie oficer! — prosił wśród łez. — Zlitujcie się nad sierotą! Ojca zabił mi szrapnel... i matulę też... Patrzajcie: oto ich krew!

Drżącą ręką wskazał na pokrwawione ubranie, przyczem w oczach chłopca migotał taki ból, że kapitan złagodniał.

Kilka chwil obserwował Jaska w zamyśleniu.

— Z żrenic malca, — rozważał, — przegląda śmiałość i spryt. Powiada, że stracił dziś rodziców... zapewne nikt nie zechce się zająć dolą sieroty... Niema on tedy nic do stracenia... więc ostatecznie może zostać przy nas.

Lagodnym już teraz głosem oznajmił:

— Zostaniesz z nami. Pamiętaj, żebyś się starał być nam użytecznym...

Jasiek objął go za kolana z tak gorącą wdzięcznością, że kapitan rozgniewał się znowu.

Ale w szorstkim na pozór jego głosie drgało bezmierne współczucie nad dolą sieroty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Życie nad stan.

»Oszczędność i praca naród z bogactw«, mówi przysłowie i słusznie. Praca bez oszczędności i oszczędność bez pracy jest niemożliwą; dwie te cnoty muszą iść zawsze ręką w rękę. Trzeba jednak odróżnić oszczędność od skąpstwa, bo o ile jedno jest koniecznem, o tyle drugie jest wstrętną wadą.

Skąpiec uprzykrza życie sobie i innym. Może on posiadać nawet miliony, a równa się żebrakowi, nie mającemu ani grosza. Ta jedna jest tylko pomiędzy nimi różnica, że na śmierć skąpca czekają nieraz krewni z upragnieniem, na śmierć biedaka nie czeka nikt, a niejednen może jeszcze szczerze go pożałuje.

Byli u nas ludzie szlachetni, jak n. p. Stanisław Staszyc, który posiadając ogromną fortunę, odmałwiał sobie prawie wszystkiego, aby tem więcej biednym mógł pomagać. Takie skąpstwo dla siebie samego, to szczyt szlachetności i wzniosłego charakteru, niestety — nie wielu jednak znalazł Staszyc naśladowców. Przeciwnie, wadą nas Polaków jest rozrzutność, a chociaż u innych narodów większe może panują zbytki, to nie powinniśmy złego przykładu naśladować, tylko dowiedzieć, że na zarzut rozrzutności dziś już nie zasługujemy. Jesteśmy w obecnej zwłaszcza wojnie, w wyjątkowem położeniu, więc też powinniśmy starać się o to, aby pod względem cnót i zalet stać się ludźmi wyjątkowymi.

Tymczasem rozrzutność rozpanoszyła się u nas na dobre i życie nad możność objawia się w każdym niemal stanie. Jest to choroba dziedziczna naszego narodu, z której nietylko, że jeszcze wyleczy się nie zdolaliśmy, ale do której nieraz rodzice sami dzieci od najmłodszej przyzwyczajają młodości. Rozejrzyjmy się n. p. po wioskach naszych: Jeżeli Kasia ma kapelusz za trzy marki, to Ludwisia musi mieć ładniejszy za cztery, podczas kiedy i Kasia i Ludwisia wyglądałyby o wiele ładniej, gdyby na zgrabnie zaczesane włosy zarzuciły jasne, skromne chusteczki. Dziewczyny tylkoby na tem zyskały, maski zaś zatrzymałyby w kieszeni kilka marek, które mogłyby zużyć doskonale na coś innego.

Cóż zaś powiedzieć dopiero o strojach, gdy dzieci przystępują po raz pierwszy do Komunii świętej? Ze ubranie ma być czyste i porządne, o tem wie każdy doskonale, zamiast jednak haftów, koronek i kokard, wystarczałyby zupełnie skromna, biała batystowa sukienka. Przecież zamiast zawracać główkę dziecka niepotrzebnymi strojami, byłoby niewątpliwie lepiej skupić uwagę na doniosłość Najświętszego Sakramentu, na wielką, radosną dla dziecka uroczystość. Serce czyste jest Bogu miłszem niż strojna suknia.

Już to tak jest niestety, że każda i każdy, starzy i młodzi wydają więcej, niż mają, nie pytając, czy dochody pozwalają im na to.

Jak często słyszeć można owe nierozsądne słowa:

— Czy ja to gorsza od innej? Jeżeli inne to mają, czemu i ja nie mam sobie kupić?

I jeżeli pani A. ma jedno pióro na kapeluszu, to pani B. ma już dwa, a pani C. kupi zapewne trzy, bo »czy ma być gorszą od innych«?

Tylko nie zastanawia się może pani C. nad tem, że pani A. jest bogatą i że wydatek kilkunastu marek żadnej u niej nie stanowi różnicy. Pani B., mająca dwa pióra, musi się już więcej z groszem liczyć, a pani C. bierze pióra na »odpłatę«, w innych składach ma też już długi, ale to nie, nie będąc »gorszą od innych«, musi mieć kapelusz piękniejszy, niż panie A. i B.

Nie trzeba nigdy bezmyślnie naśladować innych, chyba tylko w pełnieniu dobrych uczynków i w dążeniu do celów szlachetnych i wzniosłych. Ale niestety, wszystko wręcz przeciwnie się dzieje. Pod względem życia nad stan współzawodniczą mężczyźni z kobietami na każdym kroku, rozchody

przewyższają dochody, każdy ubiera się wytwornie, mieszkania muszą być elegancko urządzone i nikt nie zważa na to, czy może zapłacić. Gdy zaś chodzi o cele społeczne, narodowe, wtedy staje się każdy nagle bardzo rozsądnym.

Są to stesunki niezdrowe, które koniecznie zmienić się powinny.

Oszczędność i skromność, to powinno być naszym hasłem. Jedno i drugie jest podstawą bytu każdego z nas z osobna i narodu całego.

Z dyecezyi.

— *Odnaczenie Najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa dr. Edmunda Dalbora.* Wydział teologiczny wszechświaty monasterskiej mianował X. Arcypasterza dr. Dalbora honorowym doktorem teologii.

Wiadomości bieżące.

Na półtora miljarda

obliczyły władze austriackie we Wiedniu na mocy urzędowych sprawozdań straty, wyrządzone wskutek wojny w Galicyi i na Bukowinie i to w samych tylko budynkach. Nie wliczono więc tutaj szkół, powstałych na roli i w inwentarzu tak żywym jak i martwym, a będą one zapewne równie wysokie.

Podobnie wysoką cyfrę szkół podawano swego czasu, na mocy zestawień prywatnych, z Królestwa Polskiego, ale wówczas linia bojowa dochodziła do 40 klm. na zachód od Warszawy, a od tego czasu nowe ogromne obszary objęte zostały pożogą wojenną, w której, jak wiemy, obecnie prawie nie ostaje się nic jak *ziemia i woda*. To też bez przesady ocenić by można sumę strat i szkół w Polsce, objętej huraganem wojennym, na **jakże dziesięć miliardów.**

Wobec takiego ogromu nieszczęść, potrzeba nadzwyczajnego hartu duszy, aby nie opuszczać rąk. Bóg łaskaw widocznie na nas, bo z owych nieszczęśliwych okolic polskiego kraju, gdzie pozostały popioły i zgłiszczona, donoszą zgodnie o niesłychanej wprost dzielności ludu, który, spędzony na chwilę wrzawą morderczej walki, wraca skoro huk armat się oddala na swoje pogorzeliska, aby odbudowywać zniszczone siedziby i pracować na zorany kłami zagonie ojczystym. To też, słysząc o tem prawdziwym bohaterstwie polskiego rolnika, świat cały zaświadcza nam zgodnie, że

taki naród wart lepszej przyszłości.

A nie tylko słowem nam się polecają owe obce narody, ale i czynem. Jak donosi odcigodny prezes Generalnego Komitetu dla niesienia pomocy ofiarom wojny w Polsce, sławny nasz Henryk Sienkiewicz, wpłynęło do kasy tegoż komitetu z różnych krajów Europy i Ameryki

przeszło dwa i pół miliona franków,

które też już rozesłano poszczególnym komitetom dzielnicowym w Królestwie i Galicyi.

O stolice Polski, Warszawę.

drżały serca polskie w chwili, gdy wskutek zmian na polu walki, przechodziła pod nową rządy. Ale na szczęście, poza niewielkimi szkodami, jakie powstały podczas walk z ustępującymi wojskami rosyjskimi, miasto nie ucierpiało wiele, a ludność przetrwała tę chwilę z godnością i spokojem. Niemal, ma w tem zasługę obrona głowa miasta, *książę Lubomirski*, który przez dowódcę zwycięskich wojsk niemieckich, księcia Leopolda bawarskiego, zatwierdzony został w swym urzędzie. Podczas zajmowania miasta przez wojska niemieckie panował w Warszawie *wzorowy porządek*, co też uznała w całej pełni nowo założona niemiecka gazeta „Deutsche Warschaner Zeitung“.

Parlament niemiecki

zebrał się w dniu 19 b. m. Zadaniem jego będzie uchwalenie nowej potyczki wojennej w wysokości **10 miliardów**, oraz mówienie spraw żywnościowych.

Wojna.

Także i w ubiegłym tygodniu nie wydarzyło się na żadnym froncie bojowym nic takiego, co by zapowiadało rychłe rozstrzygnięcie i zakończenie tej straszliwej wojny.

W północnej części wschodniego frontu

toczyły się walki wzdłuż drogi z Mitawy do Rygi, z której Rosjanie wysiedlają nie tylko urzędy i banki, ale także częściową ludność cywilną. Wojska generała Belowa odrzuciły Rosjan pod Kupiszkami i w pościgu zabrały sporo jeńców. Forteca Kowno została otoczona i była gwałtownie ostrzeliwana ciężkimi działami. Po zdobyciu Łemży posunęły się wojska niemieckie ku linii Bóbr-Narew i Narew-Bug, wywalczyły przejście przez rzeczkę Nurzec i postąpiły dalej naprzód. Forteca modlińska odcięta została od wojsk rosyjskich.

W środkowej części Królestwa

wojska księcia Leopolda bawarskiego zajęły przedmieście Warszawy, Pragę i posunęły się w pościgu za Rosjanami aż do Łosic i Międzyrzecza, zajmując miasto Siedlec, Łuków, Wiedawę i Lubartów.

W południowej części wschodniego frontu były walki nad Dniestrem, w których wojska austriackie odniosły korzyści.

Nad cieśniną dardaneelską

obie strony walczące sprowadziły posiłki i rozpoczęły walkę ze zdwojoną zawziętością. Podczas jednego tylko ataku padło, według doniesienia głównej kwatery tureckiej, 2000 Anglików. Walki toczyły się głównie pod Krytją, Achibaba, Ari Burun, Sedilbar. Według sprawozdań dowództwa angielskiego, mieli sprzymierzeni poczynić znaczne postępy, czemu dowództwo tureckie zaprzecza, przyznając tylko stratę pancernika „Barbarossa Halvedin“, którego Tureya swego czasu kupiła od Niemiec za 13 milionów.

Na pograniczu austriacko-włoskiem

Włosi kusił się napróżno o przełamanie frontu austriackiego. Walczono pod Gorycya, Montalcene, Doberdo, Zagora, ale bez widocznego wyniku dla jednej lub drugiej strony.

Na zachodnim froncie

walczono znowu pod Hooge we Flandryi, pod Beausejour w Szampanii i pod fortem Marcina w Argonach. We Flandryi wojska angielskie postąpiły nieco naprzód, natomiast w Argonach zajęły wojska niemieckie ów ważny fort i obroniły go wobec uporczywych ataków.

Na morzu

podjęły okręty floty niemieckiej wywiadowczą wyprawę do zatoki wyskiej, flota austriacka zaś ostrzeliwała wschodnie wybrzeże włoskie pod Molfetta, San Giorgio i Bari.

W parlamencie francuskim

przyszło do wielkiej burzy z powodu ujawnienia różnych niedomagań w służbie sanitarnej, za co odpowiedzialnym czyniono ministra wojny. Narazie odroczono obrady do 20-go, ale być może, że nie tylko minister wojny, ale i cały rząd będzie musiał ustąpić.

Do neutralnych państw bałkańskich

wystosowały państwa czwórporozumienia wspólne pismo, które zawiera zapowiedź korzyści, jakie mają one osiągnąć, przylgnąwszy do walki przeciwko Niemcom, Austrii i Turcyi. Ma to być ostatnie słowo w tych długich targach. Postawa państw bałkańskich zależy od Bułgaryi, ta zaś chce dopomóc do zdobycia Carogrodu pod warunkiem, że odayka kraje, które utraciła w drugiej wojnie bałkańskiej. Sądzą ogólnie, że już rychło musi nastąpić rozstrzygnięcie, po czyjej stronie Bułgarya się opowie.

W Rosyi

nastąpiły niebywale stosunki, bo rząd w trudnym swym położeniu stał się bardzo uступliwym względem dumy i narodu. Posłowie w dumi, a redaktorzy w gazetach wytykają rządowi popełnione błędy i zaniedbania, a rząd słucha i stosuje bez szemrania środki, mające być zbawieniem w groźnym położeniu obecnej chwili. Wielu skazańców politycznych odzyskało wolność, za to wśród dotychczasowych dygnitarzy co chwila jakiś idzie na odstawkę.

X. prob. Metelski z parafii Konarskiej II wata: Rajowska 4 m.
Krayczy 2 m. Reksin 2 m. Cwojdzinski 1 m. Trawka 20 f. Wilcz-
kowa 1 m. Popielasowa 30 f. Kedziora 1 m. Wezsa 25 f. Siera-
kowski 1 m. Murawa 30 f. Popielasowa 50 f. Lorkowa 15 f. Le-
wandowski 2 m. Wilhelm 50 f. Giezek 50 f. Kuszelakowa 3 m.
Lesniewska 75 f. Lisiecki 1 m. Bogański 50 f. Krzyszakowa 1 m.
Wasayński, Polna, Lisiecki i Malecka po 50 f. Nowacki i Woźniak po
1 m. Gierdal 20 f. Popielasowa 30 f. Lisiecka 50 f. Batajczkowska
30 f. Panek 1 m. Sowiński 40 f. Jeskowiak 1 m. Mikolajczykowa
i Lisiakowa po 50 f. Kowalewska 20 f. M. Kuszelak 2 m. Daum
50 f. Dela 1 m. J. Mikolajczyk 50 f. Zaremba 1 m. W. Jeskowiak
10 m. Talagowa 50 f. Stachowiak 1 m. Lisjak 2 m. Drodzińska,
Andrzejewski, Pieprzykowa i Lisiecki po 50 f. Pasternak młodszy 2 m.
Pasternak starszy 1 m. Wasieński, Kolthabka i Orłowska po 1 m. Ko-
niecowa 50 f. Wachowiak 2 m. Vogt 50 f. Antkiewicz 2 m. Kociemba
50 f. Jesiek 1 m. Matyga 50 f. Polakowa 1 m. M. Szafraniak 80 f.
Jankowski i Radziejewski po 50 f. J. Klemczak 30 f. Nowak 1 m.
Polczńska, Bartkowiakowa, Wolska i Prackowakowa po 50 f. Nowa-
kowska 10 f. Nisborak i Ziętek po 1 m. Piotrowska 2 m. Janosz 1 m.
Andrzejewska 30 f. Stachowska 50 f. W. Mikolajczyk 3 m. Gyrzka
10 m. Kuchrak 1 m. Bernaba 5 m. Wojciechowski 4 m. M. Dąbro-
wiczowa 20 f. Marzowski 1 m. A. Trawkowa 50 f. Leciejewska 30 f.
J. Marciniak 4 m. St. Murawa 1 m. Gryzbka 15 f. Marciniakowa
1 m. Musielakowa 50 f. P. Klemczak 30 f. Zinna 20 f. Kleczowa

30 f. Matuszak i J. Dąbrowiczowa po 50 f. B. Kusielakowa 4 m. Barakowa 2 m. Batajski 1 m. J. Skrzypek 70 f. Wodniak i Krzyżoszczyk po 50 f. A. Jęskowiak 2 m. F. Mikolajczyk 50 f. Niewczyk 4 m. Leśniewski 50 f. Jęsień 1 m. Gierlik 2 m. Olejniczak 1 m. Dąbka 50 f. Rycheł 3 m. Kapala 1 m. A. Wojciechowski i Ławaczak po 50 f. A. Ławniczak i Łukaszowska po 1 m. Pietruszkowa 2 m. L. Skrzypek 1,50 m. Rejek 1 m. Popielasowa i Zaradna po 50 fen. Lili 15 f. Szafraniakowa i F. Popielasowa po 1 m. Tarasowa, Waldheim i Jerin po 2 m. N. N. 2 m. Rosa i Wojciechowski po 1 m. Janowski 50 f. Kryeman 20 f. Sierbieja 50 f. Krzyżoszczyk 20 f. Marciniak 30 f. Skowrońska 35 f. Śnadny 2 m. Duda i Marciniak po 50 f. Zmuda 20 f. Bak 2 m. Stora, Grzeszkowski i Bobaszewski po 1 m. Grzybek 50 f. Krzyżosiak 25 f. Klemczak 20 f. Pieprzykowa 50 f. Przybylski 1 m. Szczępaniak 50 f. Krzyżosiak 1 m. Marciniak 50 f. Bełoniak 1 m. Skrzypek 50 f. Zmuda 1 m. Kapala 50 f. Kupezykowa 1 m. Orzechowski 20 f. Klemczak i Talagowa po 50 fen. X. S. D. 10 m. X. K. M. 5 m. Razem 188,45 m.

X. prob. K. Meissner składka z parafii Babimojskiej: Babimost 282,70 m. Nowawieś 303,20 m. Podmokle Wielkie 183 m. Podmokle Małe 175,30 m. Grójec Wielki 37,30 m. Grójec Mały 28,70 m. Razem 1010,20 m.

X. prob. Pomorski składka z parafii Rogozińskiej: A. Rucińska 5 m. T. Ronka 4 m. J. Szymkowiak 5 m. Trzy redziny z Grudny 8 m. Razem 22 m.

Od żołnierzy z okolicy Płocka: Fr. Eliaz 3 m. J. Wojciechowski, St. Polaszek, W. Mozelewski i K. Leśniewski po 1 m. Razem 8 m.

X. Fr. Przybylski z parafii Ostrowskiej: N. N. 5 m. St. Trak 3 m. N. N. 1,50 m. N. N. 20 m. Fr. Skrzypeczak 3 m. N. N. 2 m. Bractwo III Zakonu św. Franciszka w Ostrowie 15,20 m. Fr. Wodniak 5 m. Razem 54,70 m.

Żołnierz W. Szczepanowski od towarzyszy broni z pod Verdun: W. Szczepanowski i J. Nowak po 2 m. K. Małicki 2,20 m. L. Murek 1,10 m. W. Florczak, St. Skrzypiński, M. Banaś, A. Grzegorzowski i W. Hoffmann po 1 m. St. Kapelski, F. Koźlecki, Fr. Kamiński, L. Graj i K. Stupński po 50 f. St. Ciałński 20 f. Razem 15 m.

Stachowiak z Obronki 3 m.

X. prob. Maciejewski z Mórki IV rata: Wachowicz z Gawron 100 m. Żyła z Jeleńszcowa 1 m. Razem 101 m.

X. prob. Bratkowski z parafii Objezińskiej (III rata) 450 m.

X. prob. Bocian od Wojtaszka z Sów parafii pakosławskiej 6 m.

X. prob. Śmigiełski z Runowa składka od robotników z Polski za pośrednictwem Józefa Affalta 16 m.

J. Horowski składka od Panien Różańcowych z parafii Śmieszowskiej 21,30 m.

Od kilku osób parafii Gołuchowskiej 120 m.

X. prob. Kośmider z Polskiego Wilkowa od parafian 9 m.

X. prob. Meissner z Babimostu 10,50 m.

Alojzy Henke w intencji szczęśliwego powrotu z wojny zaginionego A. Czamańskiego 5 m. Alojś, Andrys i Antos Henke dla głodnych dzieci po 1,50 m. Razem 9,50 m.

N. N. z Weichselhorst 28 m. Z. z Krotoszyńska 2 m. A. M. z Heidebergu 5 m.

X. kapelan Mende z Królowskiej Huty 25 m.

X. prob. Dratwa z Jutrosina (III rata): Z puszek św. Antoniego 100 m. II róża dziewięć z Grabkowa 12 m. III róża dziewięć z Grabkowa 16 m. I róża dziewięć z Grabkowa 17,50 m. II róża metatek 15 m. Walenty i Maryanna Lisiańskie z Grabkowa 100 m. Jan Lisiańskie z Grabkowa 20 m. Wojciech Pawlata z Grabkowa 4 m. Ignacy i Józef Pawlutowie z Grabkowa 2 m. Jan Grzeszkowski z Ochołoty 5 m. Maryanna Kmiecik z Jutrosina 10 m. Janina z Bartoszewic 5 m. Razem 306,50 m. (Dotąd złożyła parafia Jutrosińska 2171,63 m.)

Ogółem złożono 124,111,53 m.

Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Z bractw i stowarzyszeń.

— Poznań. Katol. Tow. służby żeńskiej pod wezw. Matki Boskiej Różańcowej. W niedzielę, dnia 22 b. m., o godz. 5 po południu zebranie plenarne. X. Patron.

Kalendarz.

Niechciele (13-sta po Zielonych Świątkach), 22 sierpnia, Symfonia m., Tymoteusza. — Poniedziałek, 23 sierpnia, Filipa, Zachariasza m. — Wtorek, 24 sierpnia, Bartłomieja ap., Aurory. — Środa, 25 sierpnia, Najświętszej Maryi Panny Jasno-górskiej, Ludwika kr. — Czwartek, 26 sierpnia, Irenusza i Zefiryra m. — Piątek, 27 sierpnia, Gebharda, Cezarego b. — Sobota, 28 sierpnia, Augustyna b., Adeliny.

Adorację Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: 22 sierpnia Trzciel. — 23 sierpnia Zbąszyń. — 24 sierpnia Biedzew. — 25 sierpnia Chobusko. — 26 sierpnia Fatka. — 27 sierpnia Goraj. — 28 sierpnia Kalwa.

Dr. Falgowski Klinika dla Kobiet

Poznań, Rycerska 36

naprzeciw król. biblioteki.

Telefon 2075.

Baczność!!

Poszukuję **dzierzawy** od 4 do 30 mórg **dobrej ziemi** z budynkami. Zgłosz. przyjmuje L. Adamczak, Opalenta, Kr. Grätz. (1119)

Dzierżawa gospodarstwa!

Gospod. moje około 40 mórg **dobrej ziemi**, w okolicy **Września** mam zamiar **wydzierżawić**. (1116)

Richter, Poznań, Posen, Neue Gartenstr. Nr. 6.

Starsza służąca - kucharka

która samodzielnie gotuje lepszą kuchnię, chętna do pomocy przy domowej pracy, potrzebna zaraz lub od 1. października do miasta większego w Księstwie, pod dyspozycję pani. Zastęgi 28 Mk. miesięcznie. Zgłosz. z świad. przestad do ekap. Przew. pod nr. 1078.

Dom. Piecwo

per Gosslerhausen

poszukuje od 1. IX. zdolnej

pokojowej kucharki

z praniem i prasowaniem, oraz pod dyspozycję gospodyni. — Wymaga się dobr. świadectw.

Kobietę

lub starszą dziewczynę do wszelkich prac domowych od 1. 10. 1915 oraz

dziewczę do dzieci

natychniamt poszukuje (1115)

W. Brodniewicz, Poznań-Lazarz

ulica Parkowa nr. 19.

Organista

rzemieślnik, żonaty, wolny od wojsk., poszukuje stałej posady od 1. 10. 15. Łask zgłoszenia do eksped. Przewod. Katol. pod nr. 1118.

Mydło Regera

pomimo, że surowce w czasie wojny poszły w cenie o 200 do 500 procent w górę i z wielkim trudem tylko nabyć je można, wyrabiamy zawsze w najlepszym i najszlachetniejszym gatunku.

Mydło Regera nie pozostawia fabrykantowi w obecnym czasie prawie żadnej korzyści, a kupcowi małeńki tylko zysk.

Poszukuję zaraz zdanego

kowala

dominialnego

na stałe zatrudnienie. Zgłoszenia przyjmuje **Chraplewski. Koenigsrede**. (1068)

Potrzebny zaraz (1120)

BRUKARZ

na dłuższą robotę. Zgłoszenia przyjmuje **Kaliński, Siernik** per Regasen. (1117)

2 uczni

synów uczelniczych rodziców mających chęć wyuczenia się piekarstwa i cukiernictwa, przyjmie na dogodnych warunkach zaraz lub później.

Walenty Pohl, mistrz piekarski, Poznań, ul. Strzelecka nr. 7.

Panią do interesu i pracy domowej, znającą

także szyję i **dziewczę** od 12—14 lat, do lekkiej pracy poszukuje **Rogacki, Głowno per Posen** (gościniec). (1113)

Poszukuję zaraz (1121)

maszynisty

kawalera, znającego dobrze swój fach, do prowadzenia parowej młocznicy.

Józef Polcyn, Krobica, Kröben, Kreis Gostyn.

Syn

uczelewych rodziców, chcący się dobrze wyuczyć balwierstwa, fryzjerstwa i wyrobów z włosów, może się zaraz lub później zgłosić. (1130)

Zygmunt Frankiewicz, mistrz balwierstwo - fryzjerki, Września, ul. Pocztowa 40.

Do Dominiarza Czachorowo

per Gostyn

zaraz lub od 1. paźd. 1915

poszukiwany włodarz

trzeźwy i sumienny, z za-cieżnikami, na wysoką za-sługę i odpłat. (1088)

Zarząd.

Osoba

w średnim wieku pragnie znaleźć miejsce do zarządu domu zaraz lub później na probostwie lub u jakiegoś samotnego pana. — Zgłoszenia przyjmuje eksped. Przewodnika kat. pod nr. 1062.

Podziękowanie i pokwitowanie.

Co miesiąc jedna Msza św. za walczących i o szczęśliwy powrót aż do końca wojny, a później corocznie 4 Msze św. na wieczne czasy odprawiać się będą za wszystkich, co przynajmniej 3 marki złożą **na kościół w Siedleminie.**

Dotąd złożyli: Z. Gajewska 3 mk., Jan i Magdalena Garszka 6 mk., Jan Płociniczak 3 mk., W. Pawlak 3 mk., Józef Andrzejczak, Carnap, 5 mk., Fr. Drzewiecka 2 mk., K. Kostełowska, Węgrda, o szczęśli. powrót z wojny, 5 mk., G. Szczępaniak, Gento, o szczęśli. powr. z w. męża 3 marki, Binerowski, Węgrówka, za A. Binerowską, Rob. Kempf-skiego, Gz. Węgaer i dusze bez ratunku zostające 7,50 mk., St. Bzianba, Poznań, za syna Teodora i na wojnie 3 mk., Hrasne Magdalena Rom., Z. Markiewicz, Wysokość 3 mk., J. Piat-kiewicz, Skwierzyna, 3,10 mk., A. Szulczyński, Tereznitowo, za Franciszka Janowskiego poległego 6. 6. 15. w Galicji 10 mk., K. Bzazgowski, Skórczyna, 3 mk., Czesław Wallo-wski, Ostrow, 5 mk., E. Kocetowska, Dębicz, za konających 3 mk., J. Solęga o zw. w p. 3 mk., Jolenta Solęga za żoła. w niewoli 3 mk., Sobocińska, Dembiniec, o szcz. powr. z w. męża 10 mk., Wysocki, Wojcin, 3 mk., Kaczmarek, Wy-rysz, 3,10 mk., Jan Fritsch, Szubin, o szczęśli. powr. z w. 3 mk., Jan Gzieszcak (i na wojnie) Nostów, 4 mk., Jan Bada, Budy, 3 mk., M. Michałowska, o szcz. powr. z wojny męża, z Kozłina p. Kościelna 6 mk., Pelagia Kruplińska, Jarocin, o szcz. powr. z w. męża i brata 8 mk., M. Cicho-szewska, Boladowo, za poległego męża Franciszka i o śmierć szczęśliwą 15 mk., Mardin i Agnieszka Górsy, Jan i Anto-nina Wrzeszcz, Sienkowo, 10 mk., Katarzyna Rybka, Budy, 4 mk., A. Włoczek za pol. męża Stanisława, Stanisławów, 5 mk., Jan, Franciszka, Katarzyna, Ignacy, Jan, Stanisława, Pelagia, Razimierz, Marganna, Władysław, Antonina i Józef Grygiel 50 mk., Izydor Miś (i na wojnie), Jan Wolkowiak (o szcz. powr. z w.) i E. Wolkowiak, Górsko po 3 mk., Ko-scielska, Poznań, 5 mk., Jan, Maryanna i Władysław Pa-szyński, Krobka, 5 mk., Józef i Kasper Michalscy, Krobka, 5 mk., Helena Dobka, Szamotyły (o zdrowie) 3 mk., Roz-wińska, Kozłina (o szcz. powr. męża z wojny) 10 mk., Franc. Szczęśna (o szcz. powr. z w. męża) 10 mk., N. Mu-rawska (o szcz. powr. z w. syna) 3 mk., Elżb. Toczek o szcz. powr. z w. męża i syna 4 mk., zaś sama do opieki M. B. 3 mk. i za duszę Józefa Toczka 3 mk., Leonarda Pawelanka za dusze śp. Marcina i Antoniego Szcześniaków, Jakoba i Ję-zefa Pawelów, Tomasz Zambrzy, Helena Mikołajczak 25 mk., A. Domulska, Wojcin, 3 mk., Czesła i Józef o szczęśli. powr. z wojny tatusia 2 mk., Antoni i Maryanna Reperek, Rosz-ków, 10 mk., Jan Szczurasek, Buzach, 3 mk.

Serdusze „Bóg zapłać“ O dalsze składki uprasza
Siedlemin p. Gollina X. Gibasiewicz.

Dr. Chrzanowski.
Klinika dla kobiet
Poznań, św. Marcin 45a.

Rzadko korzystne kupno!!

Gospodarstwo

80 morg zdrowej żyzniejszej, częściowo drenowanej ziemi, z maszynami, obszernymi budynkami, z całym łańcuchem i in-ventarzem, tuż przy stacji, sprzedany za nadzwyczajną przystępną cenę. Wynajem (ogary) nie ma, land-schafty ciężkie 7500 mk. — Wpłaty 7—8000 mk. (1098)

Bank Ludowy
Koronowo (Grone a./Br.)

Klinika dla kobiet
Dr. Łazarowicza
Poznań, ul. Rycerska 14
przyjmuje chore jak w czasie pokoju.

Co dopiero wyszła z druku bardzo pożyteczna
książeczka pod tytułem:

Ojciec nasz w Niebie

Kilka słów pociechy w ciężkich czasach
napisał O. Jan Pawłok.

Treść: 1) Twoga. 2) Wszystko zależy od woli Bożej. 3) Przypatrzcie się niemu poły. 4) Ojciec nasz w niebie. 5) Moje nogi mało się nie potknęły. 6) Pan Bóg wszystko dobrze uczynił. 7) Na podziw płacz. 8) Drogi wasze nie drogi moje. 9) Szukajcie naj-przód królestwa Bożego.

Cena 10 fen., z franko przesyłką 13 fen.

Odwrótnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
w Poznaniu — Posen O. 1.

Poszukuję Konstan-cyi Kosińskiej, córki zmarłego w roku 1879 16-letnia Kosińskiego i Maryanny z Skatkińskich. Przechowuję dla niej 400 mk.
Dr. Mieczkowski, lekarz w Poznaniu.

Wzrost na dożennosc, ner-wy, błędnica, reumatyzm, przeżyczenie krótkość, najlepsze medycyna-ry, henbaty złotkowe, w paczkach po 1 marce.
Dobre środki domowe i zapobiegające.
R. Wojciechowski, dr. med.
Poznań, ul. Św. Marcin 2.

Pięgi

zółte plany

opaleniznę itd. usuwa pod gwarancją **Axe-la-krem 1/2 sz. 80 fen.**
1/4 sz. 50 M., Axe-la-mydło 1 kaw. 50 f., 3 kaw. 1,40 M. (373)

J. Gadebusch
Poznań — Posen O. 1.
(oddz. D.) ul. Nowa 78.

Przewodnik do częstej Komunii św. dla młodzieży.

Inaczej modli się dziecko, inaczej modlą się starzy, a również inaczej modli się **młodzież**. Inne są jej potrzeby i wymagania.

Dla tego też **Księgarnia św. Wojciecha**, wydawszy poprzednio modlitownik częstej Komunii św. dla dzieci, dla ludzi, wydała teraz świeżo **przewodnik do częstej Komunii św. dla młodzieży** i to pod tytułem:

Skosztujcie i obaczcie, iż słodki jest Pan

Książeczkę tę napisał **X. B. Żychliński.**

Także i w tej książeczce autor napisał **na każdy dzień tygodnia inne przygotowanie i dzikoznienienie do Komunii św.** Książeczka ta niezawodnie stanie się ratunkiem i pociechą dla wielu młodzieńców i dziewcząt.

Książeczka zawiera 272 stron z pięknym obrazkiem, a kosztuje w oprawie 1,60 Mk., z przesyłką 1,70 Mk., za zaliczką 1,80 Mk., w oprawie z złotym brzo-giem 1,80 Mk., z przesyłką 1,90 Mk., za zaliczką 2,10 Mk.

Odwrótnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań (Posen), św. Marcin 59.
Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Na najgłówniejszej i przez
Polańców najwybitniejszej ulicy
w **Rawiczu**, jest (1074)

lokal

z obnem wystawnem, bardzo
odpowiedni dla balwierz, na-
tychmiast do wydzierławienia.

Jagalski

Rawica, ul. Wilhelmowska.

Mieszkania

za wsi kościelnej, poszukuje się
dla starszej samotnej osoby,
(2 lub 1 duży pokój i kuchnia
na dole). Zgłoszenia do eksp.
Przew. pod nr. 1087.

Człowiek

żonaty, z małą rodziną, trze-
dowy i energiczny, wolny od
wojskowości, poszukuje miej-
sca jako **horowy, strze-
lec** lub tym podobnego zaję-
cia. Zgłosz. upr. pod nr. 1112
przebiec eksped. Przew.

Potrzebna od 1. 16. r. star-
sza, pojętna a uczciwa (192)

służąca

umiejętne gotować a mająca
chęć do wynajęcia. Zgłosz.
p. adr. **El. Królikowska**,
Goldshmidta per Dt. Lica.

Wdowa poszuk. miejsca jako

gospodyni

na samodzielny zarząd domu,
znająca się na gospodarstwie,
kuchni i prasowaniu męskiej
bielizny, nawet bez służącej.
Zgłoszenia do eksped. Przew.
Katal. pod nr. 1035.

Gospodyni

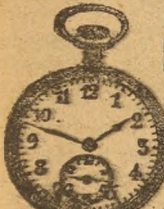
znająca się dobrze na kuchni,
najchętniej wiejska, znajdzie
samodzielne miejsce na pro-
bowanie na wsi od 1. X. 15.
Zgłoszenia przyjm. eksped-
yja Przew. pod nr. 1111.

Wróciłem.
Dr. Dembiński
specjalista w chorobach
gardła, nosa i ucha,
Poznań,
św. Marcin nr. 66.

Licytacja trawy na łakach
w Smasze-
wie odbędzie się za gotówkę
w środę dnia 26-go sierpnia
1915 o godz. 1-szej po połud.
Warunki na miejscu. (1106)

Go zbroja mielenia na mąkę
młynki po M. 27,50
i 22,50, z kołem Nr. 3 po
M. 36, Nr. 4 po 52,50 za szt.
Wagon jest masielnica oryg.
szwedzka, która chłodzi
masło wodą jak lodem
i koszt. M. 2,50 (paczka pocztowa
4 sztuki M. 10 franko).
Muchy taś można tysiącami,
sztuka po 60 fen. — Kłapki
drutowe do much zabijania,
dawniejsze skóry, szt. M. 0,50.
EMZET brzytwy goli bez
ostrzenia aparatem
20 razy. Aparat z brzytwą
M. 3. Każda dalsza brzytwa
osobno 40 fen. — Wysyłka
za zaliczką. — Adres:
Ziętkiewicz & Mińkiewicz.
Poznań (Posen), Neustr. 78).

Wiele ??
pieniędzy
zarobi
każdy
gdy bę-
dzie po-
siadał
mój
cennik



na zegarki, latouszki, pier-
ścionki, stemple, drukarnie,
lampki, portmonetki, noże,
kosy, brzytwy, spinki,
płyty, gramofony, sławne
Allegro harmoniki, flety,
skrzypce, klarnety oraz
książki do nabożeństwa
i powieściowe.

Liczne zamówienia i po-
dziękowania świadczą o ta-
niej i rzetelnej sprzedaży.
Proszę napisać Pan zaraz
do mnie swój adres, a che-
tnie każdemu ten cennik
darmo i franko nadesłać.

Adres: **M. Danecki**
Poznań — Posen
St. Martinstrasse Nr. 58.

Folwark
47 mg., włącznie 12 mg. łak,
z młynem wodnym i deskon.
inwentarz., stacya kolei w miej-
scu, jest z powodu śmierci wła-
ściciela zaraz nader korzystnie
do sprzedania. Kaskawe oferty
proszę do eksp. Przewo-
dnika pod nr. 1085.

Wydzierżawienie Łak.

**Sprzedat potrawu na łakach me-
liorowanych hrabstwa Przygodzkiego**
odbędzie się przez publiczną licytację za
gotówkę na miejscu:

a) od 8-mej rano począwszy:
w czwartek, dnia 26-go sierpnia 1915

110 parcel pod Trzcieliniami i łaki przy
Papierni, należące dawniej do folwarku
Kamienice;

w piątek, dnia 27-go sierpnia 1915

220 parcel pod Przygodzicami;
w sobotę, dnia 28-go sierpnia 1915

140 parcel pod Chynową;
w piątek, dnia 3-go września 1915

ca. 140 morgów pod Smardowem.

b) od 2^{1/2} po południu począwszy:
w piątek, dnia 3-go września 1915

ca. 150 morgów nad Trzcielińskim sta-
wem i kolejną.

Przygodzice, dnia 3-go sierpnia 1915.
Urząd rentowy księcia Radziwiłła.

Oszczędności przyjmuje podpisany Bank
na oprocentowanie w każdej
sumie i każd. czasu i płaci

5% za rocznem wypowiedzeniem
4% za półrocznem wypowiedzeniem
3% na każdorazowe żądanie.

Adresować trzeba tak:
Bank Parcelacyjny E. G. m. b. H.
w Kościanie — Kosten Pr. Posen.

Bank otwarty oprócz niedziel i świąt: Od 9-tej
do 5-tej po połud., a w soboty od 9-tej do 1-szej.

Spółka należy do Związku Spółek Zarobkowych.

Uwaga: Naszym pp. depozytariuszom zwracamy uwagę, że
nie potrzeba z każdą nową przesyłką pieniędzy
dołączać książeczki, bo Bank nasz kartę donosi, gdy pieniądze od-
bierze; wystarczy więc kwity takie chować i tylko co rok w sty-
czniu książeczkę do uregulowania nadesłać.

Wydzierżawienie
przez licytację
Łak proboszczowskich
w Uzarzewie (p. Kobelnitz)
odbędzie się w czwartek, dnia 26. sierpnia r. b.
o godz. 5-tej po południu na łakach. (1099)
Probostwo.

Świece oltarzowe
świece dla bractw
z wosku pszczelnego poleca
W. Piechocki, Gniezno.
Fabryka świec. — Bielnik wosku.

Nowość! Nakładem naszym **Nowość!**
ukazały się

Listy do żołnierzy!

Dotąd wydrukowano następujące:

Nr. 1. Żołnierzu, nie zapominaj o modlitwie!
Nr. 2. Jaki ma być, żołnierzu, twój stosunek do
współtowarzyszy?
Nr. 3. Żołnierzu, broń czystości swojej!
Nr. 4. Bieda nieczystym!
Nr. 5. Żołnierzu, korzystaj z każdej sposobności
Spowiedzi św.!

Dalsze listy w przygotowaniu!

Prawie wszyscy mamy krewnego, znajomego na
polu walki. Troskamy się o zdrowie, życie jego. Ale
jako chrześcijanie i katolicy, o wiele wię-
cej powinniśmy troskać się o jego zdro-
wie i życie duszy! A niebezpieczeństw dla duszy
grozi żołnierzom tak wiele... a tyłu w niem ginie...
Trzeba ich krzepić na duchu, podnosić! Tak pra-
gną zresztą pokrzepienia na duchu!

Ułatwia nam ten nasz obowiązek powyższe
Listy do żołnierzy! Wysyłamy je do naszych
żołnierzy a będą nam wdzięczni za tak wielką przysługę!

Cena jednego listu 5 fen., z przesyłką 8 fen.;
sto egzempl. 3 mk., z przesyłką 3,25 mk. wzgl. przy
dalszych odległościach 3,50 mk. (za zaliczką 25 fen.
więcej).

Odwrotnie wysyła
Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań (Posen) św. Marcin 69.
Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Składajcie oszczędności
w następujących Spółkach związkowych:

Estimost, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bomst.
Czarnków, Bank ludowy w Czarnkowie E. G. m. u. H.
Czarnikau.
Groszew, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Drosenau per
Kotowiecko.
Gąsawa, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Gonsawa.
Golina, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Gołina.
Jarocin, Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jarocinie
E. G. m. u. H. Jarotschin.
Jutrosin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jutroschin.
Kepno, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kempen (Bz. Posen).
Kościan, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kosten (Bz. Posen).
Koźmin, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G.
m. u. H. Koschmin.
Krotoszyn, Bank Ludowy zap. sp. — Volksbank E. G.
m. u. H. Krotoschin.
Milosław, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Milosław.
Leszno, Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H.
Lissa (Bz. Posen).
Lubasz, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Lubasz.
Lubasz, Bank Lud. E. G. m. u. H. Lubasch. (Kr. Czarnikau).
Michy, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Emchen.
Mikstat, Towarzystwo Pożyczkowe E. G. m. u. H. Mixstadt.
Ostrow, Bank Kupiecki E. G. m. u. H. Ostrowo (Bz. Posen).
Pleszew, Bank Pożyczk. w Pleszewie E. G. m. u. H. Pleschen.
Pogorzela, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pogorzela.
Poznań, Kasa Wzajemnej Pomocy E. G. m. u. H. in Posen.
Poznań, Skarbowa E. G. m. u. H. Posen. Warschauerstr. 7.
Ujście, Volksbank zu Usch, E. G. m. u. H. Usch.
Witkowo, Bank Ludowy w Witkowie E. G. m. u. H.
Wyrzysk, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Wirsitz.

Folwark
125 morg dobrej ziemi włą-
cznie ca. 20 morg łak, 5 mg.
wody, z młynem wodnym, do-
skonałym inwentarzem i bu-
dykami do kupienia. Łak,
oferty do eksp. Przewo-
dnika pod nr. 1083.

Z powodu przeprowadzki ta-
nio do nabycia w **Krotoszy-
nie**, Schollstr. 26, (1106)

**2 piękne łózka z mat.,
szafa, stoły, krzesła, lampy,
lustra, obrazy i t. p.**

Cosentino T. capitata. Dorsum et alutemini f. v. nigrescente C. m. b. H. w. Fernand.